

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODĘ I SOBÓTĘ KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Recepty nie zastrzeżone nie zwracają się.</p> <p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agenty: Ugra (Wierzbowa 8), Pietrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---	---	--	---

Regens Seminarjum Duchownego w Płocku

zawiadamia, że egzamina aspirujących do stanu duchownego odbywać się będą 22 i 23 czerwca w gmachu tegoż Seminarjum.

! KONKURENCJA!
Zegluga Parowa na rz. Wiśle JAWORSKIEGO I ROGOZIKA

Statki odchodzą z Płocka do Warszawy o g. 7 r. z Warszawy do Płocka o g. 8 r.

Ceny za przejazd i przewóz towarów ZNIZONE. Przystań w Warszawie po prawej stronie mostu naprzeciw łaźni akcyjnej.

! Konkurencja!

Podaje się do wiadomości, że ceny biletów za przejazd parostatkami wychodzącym z PŁOCKA do WARSZAWY od przystani **M. Fajansa** o godz. 6 i pół rano **ZNIZONE**, a mianowicie:

Z Płocka do Warszawy klasa I-sza 50 kop.
" II-ga 15 "

Kalendarzyk tygodniowy

Środa 19 kwietnia	Święci Kościoła R.-Katołickiego	Imiona słowiańskie
Czwartek 20	Hermogenesa	Władimira
Piątek 21	Serwiljana i Sulp.	Czesława
Sobota 22	Anzelma	Drogomila
Niedziela 23	Sotera i Kaja	Strzeżymira
Poniedz. 24	Wojciecha	Wojciecha ś.
Wtorek 25	Fidelisa	Jerzego św.
	Marka Ewang.	Jarosława ś.

Wschód słońca o godz. 4 m. 26.
Zachód słońca o godz. 7 m. 19.

Zmiana księżycy: Pełnia d. 25 kwietnia o godz. 8 m. 46 wiecz.

Wysok. wody na Wiśle d. 14 kwiet. 4 stóp 10 cali.
d. 15 " 5 " 2 "
d. 16 " 5 " 10 "
d. 17 " 5 " 7 "

Temperat. w Płocku: 7 r. 1 p. 9 w.
C d. 15 kwiet. 4,8 11,4 8,4
" 15 " 8,8 13,8 12,2
" 16 " 9,1 9,9 8,9
" 17 " 7,2 11,2 9,6

Deszczu spadło: dnia 15 kwiet. 41 mm.
16 " 67 "
17 " 8 "
18 " 2 i pół "

Jarmarki: W gub. płockiej: 25 kwietnia w Rypinie, w Mławie, w Kadzianowie, Czerwińsku, dnia 26 kwietnia w Bobrownikach, Kikole, Sierpcu. W gub. łomżyńskiej. Dn. 24 kw. w Ciechanowcu, 25 kw. w Stawiskach.

TEATR. We czwartek, 20 kwietnia w teatrze miejscowym odegrana zostanie tragedia Słowackiego „Mazepa”, ze współudziałem gościa warszawskiego w roli głównej.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pomocnik naczelnika pow. rypińskiego do spraw administracyjnych, **Wasyl Podolec** zamianowany został pomocnikiem zarządzającego kancelarją gubernatora płockiego.

Dymisjonowany kapitan artylerji, **Teodor Mironiuk** zamianowany pomocnikiem naczelnika pow. rypińskiego. Młodszy pomocnik referenta wydziału administracyjnego w Płocku, **Mikołaj Kityczyn** zwolniony od pełnienia obowiązków zgodnie z prośbą. Pełniący ob. młodszego pomocnika referenta wydziału wojskowo-policyjnego w Płocku **Włodzimierz Zielnow** zatwierdzony w zajmowanej godności.

Kancelista z wydziału wojskowo-policyjnego płockiego urzędu gub., **Mikołaj Ikonnikow** zamianowany młodszym pomocnikiem referenta wydziału administracyjnego. W okręgu gminnym sądowym II-gim prasnyńskim zatwierdzono w godności ławnika **Ludwika Rykowski**, zamiast zmarłego **Karola Czaplackiego**, Buchalter Kasy pow. lipnowskiej r. d. **Klemens Wojtkiewicz**, wskutek choroby uwolniony od pełnienia obowiązków.

Pełniący obowiązki sędziego śledczego w powiecie ciechanowskim, **Józef Grabski** został rejentem kancelarji hipotecznej sędziego pokoju w Kole gub. Kaliskiej.

Sędzia pokoju pow. olgopulskiego, g. Podolskiej r. d. **Deniczenko** mianowany sędzią pokoju m. Pultuska. Sędzia pokoju m. Pultuska **Bugajewski** przeniesionu został do Grójca.

Sekretarz zjazdu sędziów pokoju I okr. w g. płockiej **Czesław Arendt** mianowany został sekretarzem hipotecznym przy sądzie pokoju w Lipnie. Na jego miejsce wyznaczono st. referent. rządu gubernialnego płockiego **Lawrentienko**. **Marceli Wróblewski** pomocnik tegoż sekretarza mianowany został pisarzem sądu gminnego w Strzygach pow. rypińskiego, na jego miejsce wyznaczony został pisarz sądu gminnego w pow. płockim **Emil Mey**. Miejsce poprzedniego zajął **Romanowski** z Dobrzyńa nad Wisłą, jego miejsce zajął pisarz sądu gminnego w Sierpcu **Trelek**.

Notatki do mapy archeologicznej gub. Płockiej.

(Ciąg dalszy.)

Maszewo. Udając się spacerem za Dobrzyńskie rogatki, dochodzimy do wsi Parowry, nad rzeką Brzeźnicą położonej, — a zwanej powszechnie Strugą, zwykłego miejsca wycieczek Płoczan, jako miejscowości nader malowniczej.

Otóż, rozszerzając drogę w Maszewie, prowadzącą do browaru w r. 1875, znaleziono kości zwierząt przedpotopowych, w formacji napływowej, a mianowicie: czaszkę nosorożca, która dostała się ks. A. Brykczyńskiemu, mnie zaś została ofiarowana: czaszka wołu pierwotnego, część czaszki tylną nosorożca, oraz rogi renifera, według zdeterminowania owych kości, przez p. Słóarskiego. W parę lat później w Parowie, zdaje się w dalszym pasie tejże far-

macji diluwialnej, na gruncie p. Józefowskiego, również znaleziona została część czaszki nosorożca, jako i zęby tegoż, a dwa z nich mnie się dostały.

Wyżej wspomniane wykopalisko paleo-ologiczne, które wówczas wywołało obszerną polemikę w „Korespondencji Płockiej”, znajduje się w muzeum Akad. Um. w Krakowie.

Winiary. Folwark Winiary przyjął nazwę od znajdującej się tam niedys winnicy, a należącej do Grodu czyli zamku. Folwark ten obowiązany był opiekować się winnicami miejskimi, czego dowód znajdujemy w dawnej kronice: „Są tam winnice dwie, jedna pod zamkiem, a druga przy bramie miejskiej, jest też w nich i szcepów drzewa rodzajnego nie mało, około których wieś Winiary powinna robić, a nie inszego; z tych winnic natłukują czasem kilka berel (sic) wina, okrom tego, co do Torunia puszczają jagody w czolniech (czolnach) uczynią te wina pożytku do roku citra v. ultra (około) zł. 2“ (*).

Nadto, Winiary pamiętne w dziejach, w r. 1047 rozprawą Kazimierza I-go z przwłaścicielem Mazowsza, Masławem; stoczona krwawą walkę, od której rzeka krwią się zabarwiła.**)

Stanęła wygrana przy Polakach, a Masław, herszt i podżegacz wojny, uciekłszy do swych przyjaciół i pomocników Prusaków, szubienicą życie zakończył. Powieszony z uragowiskiem: „Wysoko mierzył, wysoko wisisz“ ***).

*) Złoty ówczesny znaczyl dzisiejszych 10 zł. polskich.
**) Gawarecki.
***) Naruszewicz. Tom II, str. 223.

DOBRANE PARY
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosńiewickich 26)

PRZEZ
Ludwikę Godlewską.

Słońce lato nań z góry żar i wielką jasność, bocian na stodole stał na jednej nodze i sennie nawoływał — Tekli — Tekli — Tekli — Tekli; jakaś mdła cichość rozpostarła się szeroko i zakłęta w kamienne osłupienie wszystkie liście drzew i wszystkie fale powietrzne; przekwitłe bzy dyszały ostrą wonią kantaryd, a on stał ciałe, nieruchomy, jak słup przydrożny. Tymczasem ode wsi przywłókl się ostatni maruder, tegi chłop, lecz zgarbiony, w słomianym kapeluszu, z widłami w ręku. Patrzył przed siebie zaspanemi oczami, ledwie się posuwał i nie widział starszego dziedzica. A starszy dziedzic widział go dobrze, lecz się nie poruszył, ani drgnął, tylko oczami szedł razem z nim i, gdy chłop zbliżył się zupełnie, rzekł nagle:

— Czemu się tak śpieszysz, rany boskie, Grochal Golenie polamiesz, czekaj, nie leć, robota nie zając!

Grochal drgnął, spojrzął z podelba, potem się nagle wyprostował i, zarzuciwszy widły na ramię, począł iść prędko. Ale jak uprzykrzone baki, leciały za nim przestrogi starszego dziedzica, coraz głośniejsze i coraz zjadliwsze.

— Rany Boskie, Grochal zlituj się bo gnaty... robota nie zając i nie przepiórka, psia kość, nie uciekniesz! Więc teraz chłop puścił się cwałem, poly płóciennego kaftana leciały za nim, jak skrzydła, aż dopadł drabiny i znikł w górnych drzewkach owczarni. A dro-

ga, dwór, staw podwórzowy, bzy i rozpaloue powietrze steżały znowu w ciszy i omdleniu.

I tak upłynęła godzina, może dwie, Borski ciągle stał. Puste wozy wyjeżdżały z hałasem i szcękaniem łańcuchów, pełne fury wracały skrzypiąc, zreszt, cichość, którą nagle przerwały dwa dziecinne głosy.

— Dziadziusiu, dziadku, dziadziusiu!

— Stary się nie obejrzał.

— Dziadziusiu, odezwij się!

Nie. Chwila oczekiwania, potem tupotanie dwóch par nówek i tryumfalny okrzyk:

— Aaa!

Przed starym stanęły warszawianeczki, Zosia i Jadzia Borskie. Zgrzane, spocone z kapelusami na plecach, schwyliły go zaraz za ręce, i chciały mu kij odebrać.

— Jesteś niegrzeczny, dziadku, pójdiesz do kąta, acha!

— Hm, — hm, — mrucał dziadek, mocniej przytrzymując kij w ręku.

A one poczęły kolo tej ręki się uwijać.

— Babcia kazała ci powiedzieć, żebyś przyszedł! Jadzia, trzymaj ten duży palec dziadziusia, a teraz ten, mocno, baa — puściłaś!

— Nie puściłam, to dziadzius pstryknął. Baby przyszły z kwitami, babcia kazała powiedzieć! Słyszysz, dziadziusiu? Nie pstrykaj palcem, kiedy trzymam!

— Babcia kazała powiedzieć — powtórzyła znów Zosia. — Dziś sobota, przyszły baby, słyszysz?

Dziadek nie słyszał i stał, jak mur, aż, gdy zmęczone zaniechały kija i odstąpiły, wyprostował się i, wyciągnawszy łaskę, ostrożnie stuknął srebrną galką po jasnych główkach.

— Pierzchły ze śmiechem, ale zaraz wróciły, nadstawiając głowy i prosząc:

— Jeszcze!

Lecz dziadzius już nie miał ochoty do „jeszcze”. Odwrócił się ku domowi i wolno, wolniutko, stając co parę kroków, szedł, a przy nim postępowaly obie wnuczki.

Pod ostatniem oknem dworu stały, wyczekując, trzy wiejskie kobiety z białymi chusteczkami w ręku. Czwarła właśnie się ukazała w furcie obok folwarku i, zobaczywszy, że dziadzius już stoi przed gankiem, przyspieszyła kroku.

Ale na dziedzica spadło teraz z dachu stado gołębi. Więc się znowu zatrzymał i mrucał:

— Pasibrzuchy, bestje, nogi łamią — do miski. Hi hi hi, z kwitkami, ale robota nie zając...

A gołębie siadały mu na butech, podlatywały aż do jego ramion i znów chmurą roily się kolo nóg staro-ego, gruchając chorem. Dzieci zaś stały bez ruchu, w zachwycie i cichutko prosily:

— Daj wojsku jeść, dziadziu, daj!

Więc stary wszedł wolno do ganku, stękając, schylił się po pudełko od cygar, napelnione grochem, i po chwili ziarno zaczęło gradem padać i przyskać na kamienie podjazdu. Gołębie podleciały w górę, chwilę trzepotały w słońcu skrzydłami, a gdy zabrzniła komenda — raz, dwa, trzy! jak pstra chmura, razem spadły na ziemię.

Dzieci westchnęły głęboko i w niemym zachwycie aż przycisnęły piastki do piersi, stary zaś ruszał z zadowoleniem wąsami, przyglądał się ruchliwemu stadu, rozbrajał zajadlejszych kijem i zachęcał słabszych.

— Panie wachmistrzu, cóż to, ustępujesz z drogi szeregowcowi? a nużel Fe, poruczniku, wstydził byś się tak objadać, kiedy pani rotmistrzowa patrzy! Dalej półkownikówny, dalej, bo wam te ordynusy nic nie zostawia!

(C. d. n.),

Pod Winiarami wyciągnięty był siecią, przez młynarza, miecz obosieczny, a kształtem odnieść się dający właśnie do tej epoki — czyżby to był zabytek z tej rozprawy? miecz ten znajduje się u mnie.

Gawarecki nadmienia jeszcze, jakoby na Winiarach miał być założony klasztor XX. Benedyktynów około 1015 r., jednakowoż podanie to na samych domysłach zasada się; może być jednak prawdopodobnym, gdyż właściciel dzisiejszy Winiar opowiadał mi, iż w ogrodzie przy kopaniu, spotykać się dają grube mury, fundamenty, a nawet ślad piwnic sklepionych.

Winiary reprezentowane są u mnie, na jednej tablicy, składającej się z czerepków z urn i krzemienych wyrobów, które zebrałem w r. 1879 na wzgórzu ornem po lewej stronie zachodniej.

Uniejewo. W r. 1877 prof. Józef Przyborowski umyślnie przyjechał do Płocka, aby zbadać stację przedhistoryczną w Uniejewie, o której dowiedział się od swego kuzyna. Poznawszy się ze mną, zaprosił uprzejmie, bym mu towarzyszył w wycieczce, z czego niewymownie zadowolony byłem, że mogę bardzo wiele korzystać od takiego badacza przeszłości, tymbardziej, jako na onczas początkujący na tym polu.

Nadmienię tylko w krótkości, *) że około trzech mil od Płocka, leży po prawym brzegu Wisły wieś Uniejewo, którą uważać można za ważniejszą osadę z czasów przedhistorycznych, a na której znajdują się trzy odrębne stacje. Jedna, nie dochodząca wsi, na samym wzgórzu po za Parową, prawie nad samą Wisłą, stacja metalurgiczna, na której wiele kamieni, mocno przepalonych, piasek również przepalony, zlitki brązu i wiele żużli takichże. Stacji tej w czasie bytności prof. P. nie zwiedzaliśmy.

Druga zaraz za wsią po prawej stronie drogi do wsi Rokicia; leży tam dość znaczna wydma, z której różnemi czasy zebrałem strzałek sercowych szt. 50, nie licząc tych, które tu zebrał prof. Przyborowski, ks. Brykczyński i inni, oraz znalazłem jedną brązową i jedną żelazną strzałkę, a także i fibulę brązową. Wszystkich przedmiotów zastających na uwagę mam około 300. Obfitość taka nader rzadko się znajduje i wydma ta, jest pierwszą, co do bogactwa po Osnickiej. Dziś już na niej trudno jest co znaleźć, albowiem została zadrzewiona i porosła. Trzecia stacja znajduje się po lewej stronie drogi, nieco więcej wysunięta ku zachodowi, ale bez śladów grobów pogańskich. Są to szczątki ognisk, otoczonych drobnymi kamieniami, przepalonymi, i skorupami naczyń domowego użytku; skłaniają do przypuszczenia, że stały tu niegdyś chatki mieszkańców przedhistorycznych, co potwierdził prof. P. nauczony doświadczeniem. Bardzo rzadko spotykają się tak wyraźne ślady starożytnych osad jak w Uniejewie, ale i te zapewne wkrótce znikną, jak już jest straconą wydma wyżej wymieniona.

Uniejewo zwiedzałem przy każdej sposobności, ale żeby się cofnąć do Biskupic, a które pominąłem; pozwól sobie opisać zdarzenia, radość i rozczarowanie, jakich doświadcza archeolog w swych wycieczkach. Wybrałem się jednej pięknej niedzieli, po Wielkiejnocy do Uniejewa i zabrałem z sobą 4-ch uczniów szkoły Biernackiego.

Przyjechawszy na miejsce, rozpoczęliśmy od poszukiwań strzałek i, będąc już posiadaczami kilkunastu, o godzinie 1-iej w południe otoczeni zostaliśmy niespodzianie, przez kilku włocian, powracających z kociółka pobliskiego Rokicia, zaciekawionych niepomiernie, czegośmy poszukiwali tak pilnie.

Zacząłem więc im tłumaczyć, i opowiadać o przodkach na wiele wieków, przedtem tu zamieszkałych, o celu poszukiwań i t.p. a w końcu pokazałem im znalezione strzałki. Jeden zaś z nich, jakoby natrząsając się z mych strzałek, rzecze: — „ee, co mi tam takie; ja przechodząc tendy przed świętami, znalazłem wej taką: — i pokazuje mi na palcu wskazującym przeszło trzy cale — a zabecki dokoła niej — to dyc kiejby w zegorku.

Na takie opowiadanie, zimno przeszło po mnie od zachwytu, i pytam — a macie ją jeszcze? — a dyc leży na safie, kiej chcecie to choćta zenną. Ucieszony, że wkrótce stanę się posiadaczem tak rzadkiego okazu, kazalem natychmiast zaprządz

*) Ciekawszych odsyłam do „Wiad. Arch. Warszawy Tom IV i Kor. Płocki rok 79 № 32.”

konie, które pasły się pod cieniem drzew, i pojechaliśmy razem do wsi.

Przyjechawszy, poprosiłem o dzierżkę mleka kwaśnego i chleba razowego.

Młodzi dopadli specjału ochotni, a ja nie jedząc nic, najprzód prosiłem o ową strzałkę, lecz cóż niestety! po starannem poszukiwaniu, na szafie, pod szafą i za szafą — strzałki nie odnaleźliśmy i dopiero wyjaśniło się, że żona robiąc porządki przed świętami, jako nie uprzedzona, prawdopodobnie wymiotła ją razem ze śmieciami — straszne więc rozczarowanie pierwsze. Nie ochłonałem jeszcze z żalu po stracie takiego okazu, kiedy do izby weszło kilku gospodarzy sąsiadów, zaciekawionych naszym przyjazdem.

Rozpoczęły się więc na nowo opowiadania, gdy jeden z nich odywa się, że kum jego, mieszkający w Biskupicach, przed paru laty, znalazł garnek, dźbę i nóż, ale wej, dzida to była tak długa, — i pokazuje mi, nie już na palcu wskazującym, ale na całej lewej ręce, aż po za zgięciem, — a na niej, to były takie biolne kwiateczki.

Opowiadanie to więcej mnie jeszcze zainteresowało, jak już stracona strzałka, albowiem był to grot inkrustowany srebrem; pytam więc, czy kum wasz ma ją jeszcze? a dyc musi być, bo już lat kilka wala się po izbie, a dziecioki to wej nią brukiew obierają, kartofle skrobą — i zdaje się, że przed świętami ją widział.

Zapisawszy sobie więc nazwisko owego pana i podziękowawszy za chętnie ofiarowanie strzałki, chociaż nie odnalezionej, nie powróciliśmy już do Uniejewa, a prosto do Biskupic kazawszy poganiać konie by prędzej dojechać.

Przyjechawszy i odszukawszy owego kuma, opowiadam mu cel przybycia, i kto mi to opowiadał, dla lepszej wiary, ale poczciwa dusza, kum, zapiera się do upadłego, że nigdy nic nie znalazł, i dziwi się bardzo, zkad takie plotki mogli mi opowiadać. Nie pomogły żadne prośby, odpowiadał uparcie że o niczem nie wie i koniec.

Widząc, że tą drogą nic się nie dowiem, umyślnie użyć podstępny, aby dowiedzieć się prawdy. Zapytałem więc, czyby nie można we wsi dostać wódki; na odpowiedź potwierdzającą posłałem po nią; — po wypiciu drugiego kieliszka z poczywym kumem, widzę że go już bierze chętko do gadania, albowiem prawą ręką zaczął drapać się po głowie, znak to nieomylny chęci zwierzenia się, korzystam więc z chwili i ponawiam zapytanie.

Poczywy kum kłania mi się nisko i oświadcza, że rzeczywiście znalazł, ale sądząc że jak urzędnik, lub jakie inne licho — bał się prawdę powiedzieć.

Rzecz się więc tak miała: roku to takiego, kiedy była ta wielka powódź, powracając łódką z przeciwnego brzegu Wisły, spostrzegł w burcie do połowy wystający garnek. Uradowany, że przecież choć raz Bóg go nagrodził znalezionym skarbem, albowiem był mocno przekonany, że to pieniądze, wysłał służącą, która była z nim w łódce do chałupy, a sam czempredziej rzucił się na zdobyc; ale jakież było rozczarowanie, gdy zamiast złota posypały się kosteczki? Cisnął więc ze złością zgnieciony garnek o ziemię — a garnek ów był urną, obok niej z jednej strony leżał ów grot, a z drugiej nóż — ale niestety oba te przedmioty przed niedawnym czasem gdzieś się zaprzepaściły.

Tak to zwykle bywa, że starożytności tak rzadkie, najczęściej dostają się w ręce ludzi, którzy nie znają się na ich wartości naukowej, a wielu bym tu przytoczył inteligentnych, którzy tak postępują jak ów chłopek z Biskupic. Prawdopodobnie grot ów był inkrustowany srebrem, a może nawet z napisem runicznym, jak znany jedyny dotąd znaleziony pod Kowlem, wielkiej rzadkości, a opisany obszernie w t. III Wiad. Arch.

Tym sposobem Biskupice zasługują być pomieszczonymi na mapie.

Fr. T.

Z HYGIENY MIASTA.

Miasto nasze, zwłaszcza latem, przypomina ową strojniesz wypudrowaną i wymalowaną w ładnej sukience wierzchniej, ale za to w bieliznie dużo pozostawiającej do życzenia pod względem czystości. Znaczna ilość skwerów (nb. źle utrzymywanych), ogrodów prywatnych, drzew po obu stronach kilku ulic, nadaje Płockowi w porze letniej pozór milego miasta. Ale są to tylko pozory, w rzeczywistości zaś Płock cierpi na

chroniczne brudy, wypływające z braku najkardynalniejszego warunku czystości i higieny, to jest kanalizacji. Wprawdzie przed kilkunastu laty zaczęto kanalizować Płock, ale po założeniu rur cementowych na dwóch ulicach robotę przerwano i sprawa ani na krok jeden nie poruszyła się naprzód.

Ilekróć zagrozi nam zkadkolwiek cholera, albo, gdy już ją mamy u siebie, wtedy zaczyna się szeroko mówić o „przedsięwzięciu środków ochronnych,” o potrzebie koniecznej kanalizacji; naturalnie, zaczerpię stopy papierów, które zaciąga się do akt i na tem koniec. Cholera przemija i sprawa higieny miejskiej zasypia, aby się obudzić znów przy następnej epidemii. A przecież oprócz cholery jest tyle innych chorób zaraźliwych, które tak upodobały sobie Płock, że ciągle słyszymy o epidemicznej ospie, szkarlatynie, dyfterji i t. p. Nie pojmujemy doprawdy, dla czego jedna tylko cholera posiada tę zakłątą siłę budzenia z chwilowego uspienia. Czyżby ludzie wyobrażali sobie, że śmierć wskutek dyfterytu lub tyfusu, jest „przyjemniejszą” aniżeli od cholery? A przecież setki, zwłaszcza dzieci, rokrocznie umiera na rozmaite choroby infekcyjne.

I cóż się robi, aby temu zapobiedz? Jeszcze przeciw ospie próbujemy bronić się szczepieniem ochronnym, ale przeciw innym nawet nie usiłujemy walczyć. Płock posiada nawet dzielnice szczególnie uprzywilejowane przez wszystkie choroby epidemiczne. Do takich przedewszystkiem należą ulice: Płońska i t. z. Rybaki. Toż to są niestające wystawy trumienek, zwłaszcza dziecięcych; nieraz widywaliśmy po kilka wiek ozdabiających chodniki przed domostwami tych ulic; bo czy może być inaczej?

Przyjrzyjmy się naprzód owej ul. Płońskiej. Ulica ta w stosunku do dziedzińców jej domów, dzięki pomysłowym pp. inżynierom miejskim wyniesioną została nad poziom nie wiem już wiele, ale w każdym razie tyle, że wszystkie owe podwórza stale są zalewane wodą z ulicy i nawet w czasie najskwarniejszego lata nie zdążą wyschnąć. Rozumie się, że o wybrukowaniu takich dziedzińców i mowy być nie może dla braku naturalnych ścieków. Naturalnym następstwem tego smutnego stanu rzeczy jest to, że wszystkie mieszkania owych domków są wilgotne i stoją na nigdy nie wysychającym gruncie, przesiąkniętym od wieków wciśkającymi się organicznymi odpadkami. A domki na ulicy Płońskiej są zaludnione gęsto, ba nawet są to przeludnione mrowiska najuboższej i z konieczności najmniej dbałej o higienę swych mieszkań ludności. Proszę też zwrócić do owych izdebek nabitych drobiazgiem i dorosłymi. — Toż to tam w każdej stancyjce leży nieraz po kilkoro dzieci chorych, a wynoszą z nich i po kilkoro naraz.

Jako efektowna ilustracja owej pomysłów niwelacji miejskiej, mogą posłużyć wielkie ulewy, w czasie których cała np. ulica Misjonarska zwłaszcza przy rogu ul. Więziennej przedstawia się jak uroczca Weneja z tą tylko różnicą, że woda tutaj zalewa zarazem i dziedzińce tak na Płońskiej jak i na ulicy Misjonarskiej. Rozumie się, że w tych warunkach w żadnym z pomienionych domów nie można urządzić ścieków prawidłowych, wskutek czego o usunięciu przyczyny zła i myśleć nawet nie można. A podobno właściciele tych domów niejednokrotnie już starali się o obniżenie poziomu ulicy, ale napróżno. Niektórzy z właścicieli owych posesji starali się zapobiedz owemu złu przez to, że podwyższyli poziom swych dziedzińców prawie aż do okien mieszkań. Nie wiele to wszakże pomogło.

Przejdźmy się wreszcie po dzielnicy, zamieszkałej głównie przez ludność żydowską. Domy te, pozostałe z czasów średniowiecznych, podparte balami ze zrujnowanymi trzęsącymi się schodami, stanowczo powinny być już dawno zrujnowane. Te kryjówki nędzy wobecnym stanie nietylko, że niszczą zdrowie i siły, ale grożą po prostu zawaleniem, a w gruzach mogą znaleźć śmierć dziesiątki ludzi.

Mieszkania ludzkie są sprawą jedną z najwięcej ważnych w naszym życiu. Czyste, zdrowe, możliwie przestronne mieszkanie jest jednym z najistotniejszych warunków szczęścia. Tylko w takich norach, w jakich obecnie żyją ludzie po miastach i miasteczkach, można spotykać tego rodzaju obrzydki, jakie w wędrowce po tych zaułkach widzieć się zdarza.

Oto co nam pisze pewna płocczanka, która obchodząc mieszkania przy kwiecie

wielkanocnej, miała sposobność przyjrzeć się dostatecznie obrazom niedoli. „Po drabiniastych, ciemnych schodach, wstępujemy na poddasze, gdzie w zagrodzonym kącie spotykamy mieszkania ludzkie. Zaiste, mieszkaniem tego nazwać nie można przestrzeni pięć lokci, zamiast powietrza — zgnilizna. Okienko o jednej szybce zaledwie rozprasza ciemności. W tym wstrętnym kącie, bez łózka i jakiegokolwiek pościeli, leży na barłogu troje dzieci, z których najstarsze ma trzy lata, prócz tych dwoje siedzi na podłodze z podmrażanymi rękami, o ogromnych głowach i powyrzniętych nogach. Matka od dłuższego czasu choruje w szpitalu, ojciec o zielonosiwej wychudzonej twarzy jest opiekunem pięciorga dzieci. Za stróżowanie domu i utrzymanie porządku jest panem tego mieszkania, a w nocy lata obuwie stare.”

Takich obrazków skreślić można setki w każdym cokolwiek więcej zaludnionem mrowisku ludzkim.

Cóż robić?

Warunków życiowych nie można odrazu naprawiać wywodami krasomówczymi lub przekleństwami. — Ale trzeba ciągle zwracać uwagę społeczeństwa na stan, w jakim żyje, w tej nadziei, że powoli wszędzie dążyć będzie ku lepszemu. Na Zachodzie zrozumiemo już dawno ważność przestronnych i schludnych mieszkań. Istnieją tam komisje, nadzorcy, mający opiekę nad czystością siedziby ludzkiej. Tam istnieją „przewodniki dla pielęgnowania mieszkań, ustanowione są specjalne opieki. Jakkolwiek i tego rodzaju pomoc państwowa nie usuwa zła w zupełności, ale w każdym razie posuwa rzecz ku coraz lepszej przyszłości.

U nas właściciele domów mogą bezkarnie stróżom swym wydziać jakieś nory na mieszkania, całe mieszkania mogą być zawilgocone i zapewne dużo jeszcze wody upłynie, nim sprawa mieszkania dla ludności biedniejszej zwróci się ku lepszemu.

Można za pewnik przyjąć, że wraz z poprawą mieszkań ludzkich naprawią się obyczaje, podniesie się poziom moralny tych ludzi. Wzdrzamy się, narzekamy na widok zwyrodnienia i upadku, jakich częstokroć jesteśmy świadkami, oglądając te karykaty mieszkań ludzkich.

Ale cóż może rodzic się tam, gdzie brak powietrza, gdzie brak światła?

Z powodu Wystawy.

Wobec poruszonej przez p. B. Żdziarskiego kwestji wystawy w Płocku, sądzę, że nie będzie karygodnem umieszczenie w „Echach” paru słów następnych, dotyczących szczegółów proponowanego przedsięwzięcia. Jakkolwiek nie mam najmniejszej pretensji do znajomości rzeczy, gdyż ani wystaw nigdy nie urządzałem, ani też w nich udziału nigdy nie brałem, w pewnych jednak rzeczach, przypuszczam, nawet i nie specjalista może wypadkowo podać jakiś nieostatni projekt, którego wartość i ocena i wprowadzenie w życie lub odrzucenie należy już do komitetu.

Mojem zdaniem, wystawy prowincjonalne, jako obejmujące małą część kraju, a więc niemogące dać dużo okazów z jednej jakiejś specjalności, muszą być z konieczności bardzoj wszechstronne. Na wystawach prowincjonalnych, chociażby nawet noszących nazwę rolniczych, poza wystawą, pochodzącą z większych i najdrobniejszych gospodarstw rolniczych: inwentarza, narzędzi, okazów, wreszcie przemysłu fabrycznego, używanych w rolnictwie, należałoby wystawić jeszcze więcej, a więc przede wszystkim to, co proponuje p. Br. Zd.: zabytki archeologiczne, okazy przemysłu domowego. Co do tego ostatniego sądziłbym, że wystawić należy wszystko, co w tym dziale wyrabia ludność wiejska, nietylko okazy wyjątkowo dobre i ładne, ale i najmniej pokaźne, chociażby takie: szmaciaki, grubsze i cieńsze płótna, płóciaka używane na powłoczki, kolorowe tkaniny używane na spodnie, kamizelki i spencerki, spódnice i staniki, ozdobniejsze wreszcie tkaniny w pasy, (ma się rozumieć przy każdej okazji zaznaczyć należy miejscowość, z której pochodzi); następnie brony drewniane, w których okazy wiejskich wyrobów, wchodzących w zakres kolodziejstwa, stolarstwa, koszykarstwa, słomianki; okazy przemysłu torfowego, uprawianego przez drobnych i większych posiadaczy, okazy, jeżeli będą już gotowe, ogrodnictwa, pszczelnictwa.

Dla unaocznienia stanu całej gubernji, żeby było nie od rzeczy przedstawić

bardziej charakterystycznych gatunków ziemi w kwadratach, jakiejś łokciowej szerokości, grubości i długości z zaznaczeniem warunków miejscowych, dotyczących się obfitości i spadku wody, oraz z wykazaniem głównych odmian zbóż, gatunków kartofli i traw, które udają się na takiej lub owakiej ziemi; pokazywano mi w ostatnim tygodniu białą wykę, która jakoby dawała wyjątkowo dobre rezultaty co do ziarna i paszy na bielcach.

Jeżeli w ostatnim ustępie wypowiedziałem jakąś niedorzeczność, niechaj mi sz. czytelnicy, jako niespecjaliści, darują.

W dalszym ciągu wystawę plocką uważałbym za dobrą sposobność do porozumienia się co do kilku spornych kwestji, dotyczących się gospodarstwa rolnego. Nie tak dawno np. czytywaliśmy spory Drobiniański i Drobiniański, co do użyteczności gospodarstwa kobiecego. Czyby nie warto przedstawić dowodów liczbowych, za lub przeciw owemu gospodarstwu? Ja ze swej strony zdołałem uprosić jedną z pań z plockiego, że odpowiednie dane, t. j. wydatki na drób i dochody z niego opracuje na użytek wystawy — z całego (niezbyt wprawdzie licznego) szeregu lat, podczas których utrzymywała co do kur, gęsi i indyków dokładne rachunki.

Czyby nie warto też określić średniego wynagrodzenia parobka wiejskiego, w rozmaitych zakątkach naszej gubernji; zastanowić się nad ilością spożywanego przez ordynariusza zboża, kartofli, mleka; nad wydatkami wreszcie tego, którego byt tak ściśle związany ze stanem naszych gospodarstw?

Czyby nie warto następnie zebrać i przedstawić na wystawie nieco danych z gospodarstw małorolnych-włościańskich i szlacheckich — danych, dotyczących się wydajności ziemi: do hodowli inwentarza i ogólnego wreszcie dochodu? Można by się udało przy tej sposobności określić sporną dotąd, najmniejszą ilość ziemi, mogącą wyżywić średnią rodzinną chłopską. Co do ostatnich kwestji mam nieco zebranego materiału, w części już opracowanego, mógłbym nim służyć, byleby tylko i z innych okolic można otrzymać odpowiednie, chociażby nieeliczne dane.

Czyby też nie warto zebrać nieco danych, co do wynagrodzenia najemników wiejskich, t. j. komorników, o których dochodach, zdaje mi się, dotąd wiemy bardzo mało. Czyby też ktoś z obywateli wiejskich nie zechciał dowiedzieć cyframi, ile też się zyskuje lub traci na wynajmowaniu służby z posyłką lub bez posyłki. O tem, że obliczenia takie istnieją — wiem dokładnie, bom sam w nich przyjmował udział, z jednym z moich przyjaciół z pod Drobiną. Czyby wreszcie nie można obliczyć średniej ilości mleka, jaką daje krowa służąca lub w ogóle chłopska, a krowa dworska rasowa. Że podobne obliczenia również istnieją, wiem dobrze, jako też wiem i to, że w pewnym majątku krowy chłopskie uznano za bardziej mleczne, i kupiono ich w jednym roku co około 40.

Przy sposobności, zwracam się z uprzejmą prośbą do zarządzającego fabryką masła w Skarżynie p. Rudowskiego, czyby nie zechciał podać do publicznej wiadomości swych badań, właśnie w tym kierunku, dotyczących się już nietylko ilości, otrzymywanego od rozmaitych krów mleka, ale też i chemicznego składu tegoż. — Nie od rzeczy zapewne byłoby wystawienie okazów nowego jeszcze u nas przemysłu mlecznego, wraz z wykazem chemicznych różnic masła pasteuryzowanego, a zwyczajnego chłopskiego, oraz składu chemicznego pozostałego od masła — chudego mleka. Czyby też nie warto poprzec cyframi rozstrzyganego rozmaicie pytania, co do tego, czy hodowla opasow daje wielkie, czy też zbyt nieznaczne rezultaty i jaki sposób wypasania dał w naszych warunkach najlepsze rezultaty.

Poza tą odrobiną gospodarskiej statystyki, sądzę, nie zawadziłoby też wystawie dawniej używane przez naszych przodków narzędzia rolnicze, jako to: sochy, pługi etc., a wreszcie może najdawniejsze radła kamienne, którychby nam nie odmówił p. F. Tarczyński.

Od p. Tarczyńskiego musimy już naturalnie przejść do archeologii, która możeby też na wystawie nie zawadziła. Miłoby chyba było zobaczyć okazy starodawnego, naszych praocjców garncearstwa w postaci: urn, rozmaitych przystawek, garnków, kubków przewyższających co do piękności, kształtu i trwałości wyroby dzisiejsze; obejrzyć starodawne tkaniny, pamiętki po przodkach etc., czaszki, wreszcie tych, którzy silną ręką karczowali puszcze, uprawiali dzikie pola, budowali drogi, dla nas, nieumiejących często uszanować ich śmiertelnych szczątków. Można by ta wystawa rzeczy starych, wraz z odgórną chociażby mapą archeologiczną zachę-

ciła wielu naszych ziemian, do większego poszanowania cmentarzy, do większego zwracania uwagi na wykopywane, niezmiernie nieraz, pod względem naukowym, cenne czaszki, naczynia i narzędzia.

Wprowadzenie w czyn moich propozycji niezawodnie wymagałoby dużo pracy, ale jak słusznie zauważył p. Bol. Zdziarski czasu mamy dosyć, a ludzi też nie zabraknie, byle ich do pracy zachęcić, a czasami taką wskazać. Jeżeli w ogóle moje propozycje nie zbyt praktyczne, bo jak mówię, na praktyczności takich rzeczywiście się nie znam, jeżeli byłoby możliwe do urzeczywistnienia (a powtórzyć muszę, że wiele z danych dotyczących się statystyki rolniczej — już są prawie gotowe); to sądzić się ośmielam, że nasza wystawa mogłaby zainteresować i szerszą nawet publiczność, a pozostawił by po sobie nawet może jakiś ślad naukowy. L. R.

Czemu?...

*Czemu tak kocham łąk bezmiar,
Cichą modlitwą sennych zbóż,
Marzącej rzeki srebrne gwary,
I stuwiekowych puszczy konary,
I blaski świetne nowych zórz? —*

*Świt nad mą głową taki szary,
W serce mi wątpię ubija nóż,
I duszę tłoczą smutku mary,
I z ciągłych tęsknot piję czary —
Czemu tak kocham blaski zórz?...*

*Czemu tak serce mi przejada
Różą jakąś krwawą cudzy ból,
I cudzy smutek w niem zasiada
I tak je gnębi troska blada
Od naszych chat, od naszych pól? —*

*A życie wola na mnie: biada!
Pod twarzą pancierz serce tul:*

Czemu mnie boli cudzy ból?...

Mrka.

PŁOCK.

Nabożeństwo. W dn. 15 b. m. odprawionem zostało w katedrze tumskiej uroczyste nabożeństwo za spokój duszy s. p. Juliusza Słowackiego. Na środku nawy kościelnej nastawiono był katafalk z trumną symboliczną, otoczoną zielenią, kwiatami i światłem. Celebrował J. E. administrator dycepcji w otoczeniu wikariuszów, księży Pęskiego i Kuligowskiego. Amatorzy odśpiewali na zakończenie „Salve-regina.“

Duch twórcy „Króla-Ducha“ unosił się nad zebranymi, a w sercu ich czytać pewnie było można ostatnie słowa testamentu, przekazanego potomności.

Konsystorz plocki rozesał do proboszczów parafji odezwe, aby przedstawiali ludowi ważność szczepienia ospy i zachęcali go do szczepienia dzieciom, oraz do ponawiania tegoż u osób starszych. Niewątpliwie odezwa taka wyrwie swój skutek i przynajmniej jakąś część ludzi ochroni od tej strasznej choroby, której ofiarą pada u nas corocznie znaczny odsetek, zwłaszcza wśród dzieci.

Z powodu wystawy. Ci, z panów rzemieślników, którzy mają zamiar przyjąć udział w wystawie tegorocznej przez przedstawienie swoich wyrobów, zechcą zgłaszać się z zapisami i dla wspólnego porozumienia się do p. Apfelbauma.

P. Apfelbaum okazuje chęć podjęcia myśli Majstra, który pisał w „Echach“, jeżeli tylko pp. rzemieślnicy zechcą przyłożyć do tego rękę i wspólnymi siłami zdołają się na swój pawilon.

Z tow. wioślarskiego. W d. 14 b. m. odbyło się posiedzenie nowo obranego komitetu w celu rozważania pomiędzy siebie urzędów. Prezesem pozostał p. Ligowski, wice-prezesem p. Rudziński, skarbnikiem p. Budziński, gospodarzem p. Broniewski, naczelnikiem przystani pan Gościński (który wszedł do komitetu na miejsce p. H. Wolskiego, zrzekającego się wyboru), sekretarzem p. Przedpelski. Wkrótce odbędzie się posiedzenie komisji regatowej dla utworzenia wycieczek i wycieczek lodziowych.

Wychodźstwo. Nietylko do Ameryki, do Kuby, do Prus, wychodzą robotnicy nasi, ale również i do miejscowości bliższych. — Oto dowiadujemy się, że w okolicach naszych uganiają się namawiacze z prowincji nadbałtyckich, którzy zawierają umowy z włościanami na czas robót letnich w ma-

jątkach posiadaczy ziemskich w tych prowincjach. Warunki umowy zawierają pomiędzy innymi przejazd darmowy tam i z powrotem, wydzielanie pożywienia w postaci kaszy, mąki, kartofli i słoniny w pudach na oddziały robotników, oraz stosowne wynagrodzenie pieniężne w wysokości mniej więcej rubla na mężczyznę dorosłego w czasie robót żniwnych.

Cegła w ostatnich czasach w Plocku znacznie podrożała, a przyczyną tego nie jest ruch budowlany w samym mieście, gdyż za ledwie, o ile spostrzeżliśmy, jeden dom nowy rozpoczęto budować, ale zapotrzebowania cegły do nowobudujących się, lub mających się budować fabryk w okolicach Plocka, mianowicie w Małej-Wsi i Borowiczkach. Obecnie za tysiąc sztuk cegły płaci się z odstawą w Plocku rb. 18.

Najem robotnika. W całym pograniczu pruskim u nas, gdzie brak robotnika, rolnicy zajęci są myślą sprowadzania robotnika z Galicji. Kantor Wileczyńskiego i S-ki w Warszawie, zajął się, jak ogłasza, dostarczaniem galicjanów, szkoda tylko, że nie oznajmia przytem bliższych szczegółów co do warunków z tem związanych.

Obraz św. Piotra, mieszczący się w katedrze, w oltarzu po lewej stronie, został odnowiony. Odnowienia dokonał art. mal. Łukasiewicz z Warszawy. Dzieło to jest wysokiej wartości artystycznej, jak przypuszczają, Murilla. Bardzo ładną ramę dębową wykonał zakład robót kościelnych p. Wal. Krowickiego.

Teatr. Ostatnie przedstawienie amatorskie, które odbyło się w d. 15 b. m. udało się najzupełniej tak, jak i poprzednie. Potworzono jeszcze raz zawsze miłe słuchaną i z zapalem przyjmowaną sztukę ludową „Pod pantoflem“, oraz odegrano dwie nowe sztuki: „Narzeczone“ Korzeniowskiego i „Dzieci muzy“ Dominika.

Narzeczone, sztuka osnuta na akcesoryjach bardzo naiwnych, ale przyjemnych i nie drażniących, przy blażej swej treści jest dość trudną do odegrania. Narzeczeni (pp. St. Gurski, Kühn, Rokitnicki i Zagórski), narzeczone: panny Bron. i St. Kamińska, Kühnówna i A. Zochowska) zupełnie dobrze wywiązały się ze swego zadania. Pan Zagórski doskonale się przedstawił jako przebrany starzec-weteran, który przyjechał szukać sobie żony i w ten sposób przyspieszył pobranie się narzeczonych, za długo zwłoczających z postanowieniem ostatecznem.

W „Dzieciach muzy“ popiswali się wybornie pp.: A. Gurski, Kalinowski, Zaniewski i Zochowski, jako artyści pracujący o głodzie i chłodzie dla ukochanej sztuki. Jeden z nich znalazł opiekunkę w osobie cioci (p. St. Kamińska), która swata go z bogatą swą siostrzenicą (p. J. Zochowska).

W sztuce ludowej „Pod pantoflem“ sute oklaski zbierali: utalentowana amatorka p. Al. Chądzińska i p. Br. Kamińska za silny a przytem dzwięczny i miły głos, oraz pp. Robakiewicz (Janek), Wolski (młynarz) i Jankowski (Bombała). — Całość przeszła zupełnie udanie i pozostawiła u słuchaczy wiele wspomnienia.

W dopełnieniu wiadomości o nowo-budującej się cukrowni w Borowiczkach zaznaczamy, że jako członek komitetu zarządzającego, oraz jako radca prawny towarzystwa wszedł adwokat p. Antoni Osuchowski, oraz że zapisy na członków przyjmuje oprócz towarz. wzajemn. kredytu w Plocku, — kantor Rawicza w Warszawie.

Teatr. We czwartek 20 b. m. bawiący w Plocku artyści dramatyczni odegrają „Mazepę“ Juliusza Słowackiego. Współudział w przedstawieniu przyjmuje p. Roland, artysta teatrów rządowych warszawskich, który odegra rolę Mazepy. Rola tu w repertuarze zdolnego artysty p. Rolanda należy do najudatniejszych. Publiczność skwapliwie zapewne pośpieszy do teatru, aby wysłuchać tej wspaniałej tragedji, wyrzeźbionej przepyszny wierszem przez jednego z największych poetów naszych.

Koncert. W niedzielę wieczorem odbędzie się w teatrze miejscowym koncert orkiestry „Harmonja“ z Włocławka pod dyrekcją p. Kopczyńskiego. Na koncert ten złożą się utwory Moniuszki, Meyerbeera, Lewandowskiego i innych. Początek o godz. 8-ej wieczorem. Orkiestra włocławska cieszy się ogólnem uznaniem.

Ofiary. Zwrócone 10 rb. przez p. R. składam na wpis dla niezamożnej uczenicy. A. Chmielińska.

ŁOMŻA.

Przedsiębiorcy pp. Korolec, Londyński i Smiarowski starają się o uzyskanie pozwolenia na budowę kolei wązkotorowej, któraby połączyła Łomżę z odległym o 14 wiorst Sniadowem. Przeprowadzenie linii kolejowej do stacji Czerwony Bór uznano za niepraktyczne, gdyż przestrzeń pomiędzy temi miejscowościami jest górzysta.

Fabryki. Lichy stan komunikacji, oraz brak kopalni węgla w pobliżu, nie sprzyjają rozwojowi produkcji fabrycznej w gub. łomżyńskiej. Pierwsze miejsce, pod względem wytwórczości, zajmują w gubernji fabryki, obrabiające produkty rolnicze, jako to: gorzelnie, browary, cukrownie, młyny i garbarnie; następnie idą cegielnie, tartaki, fabryki wapna. Produkcja maszynowa, rozwinięta bardzo słabo, wyjątek stanowi kilka fabryk w pow. mazowieckim i szczuczyńskim, Reszta fabryk zbliża się do typu zakładów rzemieślniczych.

W ogóle było czynnych w gub. łomżyńskiej, w r. 1897 fabryk 751, z produkcją roczną 2,413,614 rb.

Robotników znajdowało się w tych fabrykach 2,334 osób.

Z kasy przemysłowców. Kapitał udziałowy kasy wyniósł w końcu roku zeszłego 64,254 rb., t. j. o 5,147 rb. więcej niż w r. 1897. Kapitały obce na początku r. z. wynosiły 490,274 rb., w ciągu roku wpłynęło do kasy 454,615 rb.; zwróciła kasa 413,785 rb., pozostało na r. b. 531,103 r. Kapitał zapasowy kasy dochodził w końcu r. z. do 42,728 rb., inwentarz przedstawiał wartość 519 rb. Koszty administracyjne równały się 3,978 rb., zysk czysty wyniósł 8,179 rub. Obrót kasowy w ciągu r. p. 1,791,674 rb. (w r. 1897—1,808,720 rb.).

Pożyczek wydała kasa w ciągu r. z. — 355,770 rb. (w końcu r. 1897 znajdowało się na pożyczkach 568,860 rb.). Spłacone pożyczki wynoszą 298,826 rb., pozostało niespłaconych 625,803 rb.

Pożyczki niespłacone były zabezpieczone albo papierami procentowymi (na 29,745 rub.), albo hypotecznymi (na 385,908 rub.). Stopę procentową od pożyczek, udzielanych przez kasę, określono na 6%. Suma procentowa wynosi 35,870 rb. Od kapitalów lokowanych zapłaciła kasa 23,730 rb.

Liczba członków kasy, w porównaniu z r. 1897—powiększyła się o 102 (członków 1284). Komitet kasy stanowili pp. prezes: Michał Korolec, zarządzający rachunkowością: Tyburcjusz Chodźko, kontroler: Stanisław Przyjemski; członkowie: Wiktor Szumański, Marjan Smiarowski i Jerzy Majewski, Mieczysław Rychter, Jan Poradowski, Teodor Tymiański, Franciszek Starzycki, Józef Bossowski, oraz ich zastępcy: p. p. Edmund Suchecki, Józef Maśliński, Aleksander Wilcz, Franciszek Tuszowski, Józefat Smiarowski, Lucjan Czajkowski, Wincenty Narolewski, Tomasz Filochowski.

Członkami komisji rewizyjnej byli pp.: W. Smochowski, K. Terpitz i J. Butkiewicz.

Sprostowanie. W № poprzednim, zamiast podpisu: Bojarsaa, powinno być: Bojarski.

Z naszych okolie.

Kuratorjum trzeźwości. W d. 12 b. m. Główny Naczelnik kraju zatwierdził listę 19 opiekunów oddziałowych w pow. mazowieckim i szczuczyńskim.

Hodowla inwentarza w gub. łomżyńskiej, według danych urzędowych, znajduje się na niskim stopniu rozwoju. Zauważono, że w ciągu ostatnich lat 4-ch ilość rogacizny w gub. łomżyńskiej w ogóle zmniejszyła się, liczba zaś koni i świń wzrosła.

Według ostatnich danych statystycznych cyfry szczegółowe koni i bydła rogatego przedstawiają się następująco: w pow. łomżyńskim: koni 17,420 szt., rogacizny 31,460 sztuk; w pow. kolneńskim—16,957 koni i 22,461 rogacizny; w pow. mazowieckim—12,433 koni i 38,358 rogacizny; pow. makowskim — 13,278 koni i 24,405 rogacizny; pow. ostrowskim 14,072 koni i 36,194 rogacizny; pow. ostrołęckim 15,891 koni 37,100 rogacizny; pow. szczuczyńskim 14,660 koni i 26,761 rogacizny. Nierogacizny, kóz i owiec liczy gubernia 95,557 sztuk.

Z Ciechanowa piszą do nas: Korespondenci pism warszawskich z prowincji urządzają sobie rozmaite figle, licząc częstokroć na to, że redakcja przy nawale pracy nie opatrzy się i nie pozna się na tem. Ale jeżeli figiel lub żart przechodzi w jakiś paskwil, tchnący osobistą zemstą lub nienawiścią, to już jest bardzo niesmacznem

i godnym potępienia. Ofiarą takiego korespondenta padła „Gazeta polska” która pomieszczyła wiadomość z Ciechanowa o odczytach, jakie rzekomo miały być wygłoszone w tem miesiącu przez imienne wskazanych prelegentów. Już same tytuły tych odczytów wskazywały, że jest to jakiś upust osobistych wycieczek, które wtajemniczonym w stosunki tamtejsze, odrazu dały do myślenia, co o tem sądzić.

Redakcja po jakimś czasie, powiadomiła o pomyśle, odwołała wiadomość.

Z ochrony leśnej. Na posiedzeniu w d. 10 b. m. komitetu ochrony leśnej postanowiono 1) zatwierdzić plany gospodarstw leśnych w Kowalewie w pow. płockim, w Kowalewie Podbornem i w Grabcu w pow. sierpskim. Uwzględniono prośbę właściciela Borowic w pow. płockim o usunięciu pni z pod lasu wyrabianego. Uznano za przedwczesną prośbę właściciela majątku Młock Baraniec w pow. ciechanowskim o dokończenie wyrębu lasu według umowy z roku 1895. Włoscianinowi wsi Dzierzga Podborna w pow. przasnyskim, z powodu prośby o wyrabianie 3 morgów lasu, polecono przedstawić uproszczony plan gospodarstwa leśnego. Na skutek twierdzenia techników leśnych uznano za pustoszący wyręb lasów w następujących majątkach: w Małej wsi, Gałki, w Kupisach, w Brekach w Sikorzu, w Kępie Polskiej pow. płockiego; w Gozdach w pow. lipnoskim, w Krukowie, w Wójtostwie wsiach włosciańskich i w Szumsku w powiecie przasnyskim, w Sądowie pow. rypińskiego. Właścicielom wymienionych wyżej majątków polecono przedstawić uproszczone plany gospodarstwa leśnych. Po rozpatrzeniu protokołu technika leśnego o wyrębie w Bombalicach pow. płockiego, pozwolono na coroczny wyręb 1/3 dziesięciny, nie uznając powyższego porębu za niszczący. W Czarnem pow. rypińskiego uznano wyręb lasu za wręcz niszczący. W majątkach: Działyn, Ostrowitko, pow. lipnoskiego, Skuzy pow. przasnyskiego, w których wyręb lasów uznano za niszczący, polecono komitetowi łane protokołu przestać komisię zjednoczoną do ochrony leśnej do rozpatrzenia. Co do podania o wyręb 1107 morgów w lasach w Skempem i Koziołku, komitet zarządził zbadanie sprawy na miejscu.

Gratyfikacja. Z powodu różnych głosów o wychodźstwie pisze do nas jeden z korespondentów.

Nie ma dziennika, któryby w obecnym czasie nie poruszył sprawy wychodźstwa naszego ludu, i braku robotnika skutkiem tegoż. Dziwno, że zamiast skarg Jeremiaśzowych, dotąd żaden głos nie odezwał się z praktycznym i zarazem chrześcijańskim środkiem zaradczym. Otóż ja odważyć się podać projekt, który może w części zaradzić emigracji, a może nawet zespoli silniejszy węzeł dwie dotąd obce i nieprzychylnie sobie kasty. Proponuję zatem, aby właściciele majątków za każde 10 lat wysłażone uczciwie na jednym miejscu, wypłacali swojej służbie po 100 rubli gratyfikacji, czy to jednorazowo, czy też składowo po 10 rubli co rok na książeczki oszczędnościowe. Będzie to rodzaj emeryty, która w razie śmierci służącego przejdzie na dzieci jego i żonę.

Taką gratyfikację należy bez zwłoki wprowadzić dla fernali, parobków, włodarzy i ekonomów, co zaś do kowali, ponieważ ci są zawsze lepiej płatni i mają potroszone zarobki, tych można przynajmniej czasowo wyłączyć, zaś bezwarunkowo wyłączyćby ogrodników, albowiem ogrody u nas nie tylko, że nie przynoszą żadnego dochodu i pożytku, ale dla kilkunastolatkowego majątku w obecnych czasach są bezwarunkowo ciężarem.

Nie moją rzeczą jest tu rozszerzać się nad podany projekt, rzecz to panów właścicieli większych posiadłości, którzy powinni bez zwłoki rzecz tę rozpatrzyć i opracować, aby użyć dołu pracujących ciężko na kawałek chleba, a do siebie przyciągać choćby interesem koczujących dziś młodów.

W Jeżewie (w tykocińskim) zmarła znanego etnografa i publicysty Zygmunta Bogera—Emma z Jelskich.

Przetarg. W dniu 10 maja w kancelarii magistratu m. Mławy odbędzie się przetarg ustny na wydzierżawienie dochodu kasy mławskiej z eksploatacji torfu w lesie miejskim.

Życzący przyjmować udział w przetargu, winni przedstawić wadja 1,000 rb., które będą zwrócone po przetargu.

Z Warszawy.

Nowe pismo. Ukazał się w druku, w Warszawie, nowy dwutygodnik ilustrowany p. t. „Łowiec polski”, poświęcony myślistwu, bronii i hodowli psów myśliwskich. Głównym zadaniem redakcji nowego czasopisma będzie troska o podniesienie krajowego zwierzostanu, w tym celu rozpowszechniać będzie pismo pożyteczne wiadomości o rozmnażaniu, pielęgnowaniu i ochronie zwierza łownego. Czytelników pismo powinno znaleźć wielu, gdyż, o ile wiadomo z danych urzędowych, władza wydaje corocznie około 50,000 pozwoleń na prawo utrzymywania bronii myśliwskiej w guberniach Królestwa Polskiego.

Nasienie lnu. Sekcja ludowa Warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu, w celu rozpowszechnienia wśród włościan lnu w najlepszym gatunku, sprwadziła znaczną ilość nasienia, które sprzedawać będzie na zasiew tegoroczny po cenie kosztu, t. j. po 2 rb. 20 kop. za pud.

Tow. ogrodnicze warszawskie, mając na względzie podniesienie uprawy wierzby koszykarskiej, która w domowym przemyśle włosciańskim może dać niezły zarobek, ogłasza konkurs na tego rodzaju dziełko, na następujących warunkach: 1) Dziełko ma być napisane dla użytku drobnych gospodarstw rolnych. 2) Winno mieć na względzie zaspokojenie potrzeb domowych samego hodowcy. Zaś obok tego: 3) ma obejmować uprawę w celach handlowych, a) na gruntach gospodarzy poszczególnych, b) na gruntach wspólnych, np. gromadzkich, gminnych. 4) Opis gatunków i odmian. 5) Uprawa tychże w rozmaitych gatunkach. 6) Zbiór i użytki, a mianowicie: a) zbiór wierzby koszykarskiej, sortowanie, korowanie (bielenie), suszenie, przechowywanie, pakowanie i przesyłanie. 6) użyci z wierzby. Główne sposoby plenicia koszyków na potrzeby gospodarstwa domowego. 7) objętość dziełka oznacza się na 4—6 ark. druku małej ósemki. 8) wymagane są niezbędne rysunki, lub przynajmniej wskazanie źródeł, skąd je wziąć. 9) Za dziełko, uznane przez sędziów za godne tego, T. O. W. przeznacza „nagrodę pieniężną rb. 150 (sto pięćdziesiąt”).

Jeżeli żadna z prac przedstawionych nie będzie zasługiwała na powyższą nagrodę, to pozostawia się do uznania sędziów przyznanie nagrody niższej dla pracy lub prac wyróżnionych, gdyż sędziowie mogą rozdzielić nagrodę w stosunku dowolnym za dwie, wyróżniające się prace.

Pracę, która otrzyma nagrodę pierwszą, T. O. W. wyda własnym kosztem w trzech tysiącach egzemplarzy, bez osobnego wynagrodzenia autora, lecz następne wydania wyłączną własnością autora pozostają.

Na żądanie sędziów, autor dziełka, zakwalifikowanego do druku, jest obowiązany wprowadzić w niem niektóre zmiany, jak np. skrócenia lub rozszerzenia.

Prace konkursowe należy nadsyłać bezimiennie do kancelarii T. O. W. (Bagatela 3), przyczem winny być dołączone zapieczętowane koperty, zawierające wewnątrz nazwisko i dokładny adres autora; zaś zewnętrznie — dowolne godło, którem oznaczyć należy również i sam rekopis.

Ostateczny termin nadsyłania prac oznacza się na d. 1 lipca 1900 r.

HOESPONDENCJE.

Ze Szreńska.

Ogólna opinia głosi, że dojrzwanie naszego społeczeństwa znanioną liczną wynalazki i postęp we wszystkim, jaki zrobiono w ostatnich czasach, a co ma stanowić charakterystyczną cechę wieku dziewiętnastego. Potrzeba posiadać znaczny zasób wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy, aby dowodzić lub przeczyć temu. Jednakże często rzucają się nam w oczy objawy, które dowodzą nie postępu naszego — lecz zacofania. Dla poparcia tego, weźmy na przykład barbarzyńskie niszczenie drzew. Wprawdzie zrobiono już krok ku zapobieżeniu złemu przez wprowadzenie gospodarstwa leśnego, lecz zanim to prawo wejdzie w siłę, bardzo mało lasu zostanie. Postępującym bowiem o ochronie lasów, każdy, mający bodaj półmorgowy borek, puszcza w ruch katowski topór, który niszczy najmłodsze zagajniki. Płakać trzeba, patrząc na te drzewka, padające nieraz przez lekkomyślność lub głupotę ludzką.

Co tu mówić o lasach, kiedy topola i wierzba przy szosie publicznej, gdzie niszczenie jest wzbronione, nie ma spokoju. Właściciel nielitościwie obcina je, zostawiając zaledwie pień sążniowy nad ziemią, który rozumie się, po długich wysiłkach — usycha; wtedy gorliwy o porządek czempredzej usawa i pień.

Zdarza się, że w nocy okopują drzewo rowem, obcinając korzenie, następnie znowu zasypują rów ziemią. W taki to sposób podrażniają drzewo latami cienia, a podczas śnieżnych zawiei drogowskazów. Jeżeli niszczenie drzew dzikich jest występkiem, to czemu będzie wycinanie owocowych? A przecież dziś padają od topora grusze, jabłonie, znikają nam z oczu sady.

Przejeżdż się tylko, łaskawy czytelniku, od Sierpea do Mławy po tej piaseczystej drodze, rachując przy niej drzewa. Nie potrzeba nawet robić notatek, bo wystarczy nam palec u rąk; zaschłych pni nie należy zaliczać do drzew, gdyż już parę lat nie dają po sobie znaku życia. Wioski, niegdys tonące w sadach, dziś posiadają zaledwie po parę drzewek, dlatego, że „jedne nie rozdziły należyście, drugie zacięły warzywo, a inne znów były niegatunkowe.” Korzyści z drzewa: opał, materiał budowlany, owoc, cień, oczyszczanie powietrza itp.—każdemu wiadome.

Jak się da słyszeć, drzewa najlepiej umieją cenić Prusy, gdzie wszystkie drogi obsadzone są drzewkami owocowymi i zkad największej wywozi się owoc suszonego. Niemcy-koloniści w okolicy Płocka także otaczają drzewa należyta troskliwością, one więc hojnie się im wywdzięczają, stanowiąc razem z nabiałem główne środki do utrzymania.

Powie może niejedyn, że dzisiejsze czasy nie ku temu, aby myśleć o zakładaniu sadów i obsadzeniu dróg drzewami. A, szan. właściciele posiadłości ziemskich, nie tłumaczcie się trudnymi warunkami ekonomicznymi. Wiadomo bowiem, że urznięcie pnia tak, aby mógł pućić latorośle, i posadzenie tych oberzniętych gałęzi nie zrodzi strat, jak również urządzenie w ogrodzie nasiennej z owocowymi i dzikimi drzewami. Są ludzie, którzy dla siebie hodują drzewka i drugim ustępują za słusne pieniądze. Czy to trudno ich naśladować? Zresztą zajmowanie się hodowaniem drzewek ma podobne przyjemności jak wychowywanie młodego pokolenia. Jeżeli „ochrona” lasów ma rację bytu, to niemniej miałyby słusność i „obowiązkowe obsadzanie dróg drzewkami.” Zrodziło się między ziemianami dziwne mniemanie, że zakładanie zagajników jest rzeczą amatorską, co czynią tylko ludzie zamożni, którzy zajmują się tem dla zapełnienia sobie czasu. Nie, oni dlatego to robią, że lepiej patrzeć w przyszłość, kiedy, tak postępując, nie będziemy mieli kawałka drzewa na porządek gospodarski i do pieca; nie należy także ludzi się nadziewać, że wynalazcy stworzą nam inny na to materiał. Wartoby zatem więcej szanować drzewa. Dawniej, niektóre ludy śmiercią karały za niszczenie drzew, my zaś porzucamy obyczaje naszych pradziadów, jak również wypieramy się wszelkich narodowych tradycji uganijając się za rzeczowym utylitaryzmem, sami przyczyniamy się do swojego upadku. *Regulus.*

Ostrów, gubern. łomżyńska.

Ponieważ stały, jak się zdawało korespondent „Ech” z tutejszej okolicy, podpisujący się pseudonimem „Jerzy Polaniec”, pisząc w ubiegłym roku o wielu rzeczach potrzebnych, a nawet i mniej potrzebnych, lub niepotrzebnych wcale, słówkiem prawie nie wspomniał o istniejących w Ostrowiu instytucjach dobra ogólnego, dających bądź co bądź pojęcie, chociaż nie zupełne, o szerszym życiu tutejszem, obecnie zaś tenże korespondent od jakiegoś czasu umilkł, uważam za obywatelski obowiązek dopełnić przesyłane żąd wiadomości, niektórymi danymi z naszego życia społecznego.

Na początku r. z. przestała istnieć w Ostrowiu resursa, nie doczekawszy jubileuszowego roku, którym miał być następny, pomimo że „na papierze” liczyła blisko 58 członków, mających płacić po 10 rubli rocznej składki; że prezesem z urzędu był naczelnik powiatu, a gospodarzem z wyborów miejscowy naczelnik straży ziemskiej, radcami zaś (podług normalnej ustawy 8 członków rady), sędzia pokoju, komisarz włosciański, pułkownik artylerji i 4 lekarzy. Dość ciekawą i pouczającą jest statystyka członków pozbawionej resursy: urzędników 26, wojskowych 18, wolnych profesji (lekarze, aptekarze, adwokaci) 10 i obywateli ziemskich 4, w tem rosjan 27 i polaków 31. Doprawdy nie zdarzyło mi się spotkać wśród swoich znajomych osoby, któraby wyrażała szczerzy żal lub nawet udany (przedemną) z powodu likwidacji miejsca, przeznaczonego na zabawę, a będącego nieraz powodem i miejscem różnych nieporozumień różnego charakteru. Ale rzucmy na to zasłonę, gdy życie już ją rzuciło! Niechże spoczywa w spokoju!

Drugą młodszą o lat kilka od poprzedniej instytucją (1881 r.) i już bezspornie mającą

tylko dobro ogólne na celi jest straż ognio-wa ochotnicza, której naczelnikiem (z wyborów zeszlórocznych) jest Ludwik Witkowski, sekretarz hypoteczny, pomocnikiem Jan Zarkzewski geometra powiatowy; członkami zaś rady: ks. prałat Jarnutowski, Szablowski sędzia śledczy, Wąsowski i Damięcki urzędnicy powiatu, Nowca właściciel apteki i niżej podpisany. Członków czynnych jest blisko 150, głównie ze sfery miejscowych mieszczan i rzemieślników (żydów w tem zaledwie kilku), honorowych zaś około 40, przeważnie właścicieli domów, bardzo leniwie opłacających 3 ruble rocznej składki; w kasie stale prawie pustki, posiedzenia rady odbywają się niesłychanie rzadko i trudne są do zwołania. Sikawki i bezki wraz z szopą strażacką stanowią własność miasta; bluzy, czapki, kaski, pasy, topory, kagańce, wóz rekwizytowy, zapasowe książki do sikawek i t. p., należą do straży ogniowej ochotniczej i są kupione wyłącznie z jej funduszu. Miasto daje 15 rb. rocznie na utrzymanie w porządku sikawek i... nie więcej. W r. b. kupiono nową dobrą sikawkę w Warszawie (za 500 z górą rubli).

Z osobistego doświadczenia przekonany jestem, że możnaby straż ogniową ochotniczą doprowadzić do możliwej sprawności, ale do tego potrzebną jest chociażby jedna osoba, któraby nieledwie, całkowicie oddała się rzeczonej instytucji, inaczej zawsze będzie iść mniej lub więcej kulawo; dodajmy do tego, że obrót kasy nie przenosi 100 rb. rocznie — co z taką sumą można zrobić?

Dawniej grywano u nas teatry amatorskie i straż nasza otrzymała z tego źródła około 500 rb., ogółem podczas swego kilkunastoletniego istnienia; od czasu jednak jak z Ostrowia przed paru laty wyjechał M. Mazurowski, komornik sądowy, który był duszą kółka amatorskiego i sam nieźle grywał, rozpręgło się ono — i dzisiaj muszę o tem mówić stylem historycznym: scena nasza nie wielka, wszystkie teatralne rekwizyty, biblioteczka, ławki z ruchomymi siedzeniami, na co tylko w ciągu ostatniego ośmiolecia (dawniejszych cyfr nie posiadamy do 1895 r. wydatkowano 850 rb. — to pamiętka pierwsza, oprócz duchowej, bośmy wzięli na scenie: Bałuckiego, Fredrę, Korzeniowskiego, Blizniskiego, Ancezya, Dobrzańskiego, Jordana, Przybylskiego i wielu innych, którychbyśmy nie oglądali inaczej, bo nie wszystkich nas stać na wyjazdy do Warszawy do teatru.

Dalej Tow. dobroczynności, o którym będzie mowa niżej, w ciągu lat 4 — 5 otrzymało prawie 550 rb. z tego samego źródła; grano także na chwilowe cele, jednorazowe wsparcia potrzebujące, co prawda nie zawsze szczęśliwie wybierane — i na to zebrano z przedstawień do 500 rb. Są to cyfry względnie nawet imponujące! Obecnie zawiązuje się kółko amatorskie z rzemieślników miejscowych i odbywa próby ze scen dramatycznych ze śpiewami z uroczej „Halki”, gdyż znalazło się parę wcale ładnych, jakkolwiek nie urobionych głosów; kierownictwo objął d-r Taczanowski, któremu z góry należy się podziękowanie publiczne za podjętą pracę. Ciekawa i pocieszająca rzecz, że iniejątywa wyszła od samych rzemieślników, a mianowicie od mularza p. Niewęglowskiego, obdarzonego przyjemnym tenorem; on też zgromadził drużynę amatorską. Ma to być przedstawienie po cenach najniższych (od 50 do 15 k.) i tylko 2 pierwsze rzędy po rb. 1 i 75 k. i niechybnie należeć będzie do udatniejszych, odbyło się po wielkanocnych świętach 8 i 9 kwietnia. Obowiązkiem wszystkich ludzi dobrej woli jest podtrzymać organizujące się kółko i, w czym można i należy, ułatwić jego rozwój ku wspólnemu pożytkowi; a tak jest marne życie naszego partykularza, że nawet i w tym wypadku nie obešlo się bez niesmacznych anonimów, które jednak doznały zasłużonego losu: nie zwracano na nie uwagi i słusznie. Wypada mi również wspomnieć o orkiestrze „dziecinnej” i poniekąd, nawet z dorosłych złożonej; myśl i starania podjęli młodzi księża tutejsi, wikariusze Ryglewicz i Majkowski; myśl ta niewątpliwie i zająca i dobra, a założyciele wspomniani rozwijają, pochwały godną energię w doprowadzeniu do skutku pomysłu przez siebie zrzeszonej pracy, — oprócz ofiar) na zakup instrumentów), opodatkowane zostały i karty, w które radzi zabawiają się u nas wszyscy, z nielicznymi wyjątki! A więc jest to demokratyzacja sztuki dramatycznej i muzycznej w szlachetnym celu udostępnienia sfer piękna jaknajszerszym masom; naśladowemy pod tym względem (i pod wieloma innymi) pobratymczych dzielnich Czechów; u nich bowiem możnaby już pisać historję podobnego kulturalnego ruchu — u nas jest to zaledwie okres „zabkwania”. (C. d. n.)

Nowe książki i wydawnictwa.

Album Grotgera. Nakładem księgarni Jana Fiszera w Warszawie wyszedł album znanego poematu tego poety-artysty pod tytułem: „Wojna”, składający się z 11 rysunków. Album poprzedza portret mistrza, zaopatrzone w krótką biografję, oraz przedmowa Teod. Szablowskiego. Klisze, bardzo udatne i wyraźne wykonane w zakładzie fotochemigraficznym Wierzbickiego i S-ki.

Ukazała się w druku „Pamiętna książka” gub. łomżyńskiej na r. 1899. Roczniki, wydawane pod tytułem powyższym przez rząd gubernialne, są prawie jedynym źródłem informacji statystycznych, dotyczących przemysłu, handlu, oświaty, oraz innych, nie mniej ważnych stron życia społecznego danej gubernji.

Rocznik, składający się z pięciu rozdziałów, zawiera: staranny dział kalendarzowy, poprzedzony krótką wzmianką, wyjaśniającą, co należy rozumieć pod kalendarzem: żydowskim, mahometańskim, chińskim, japońskim, perskim, koptyjskim, republikańskim (z czasów pierwszej rzeszypospolitej francuzkiej). Zawiera: kalendarz grecki (z wyjaśnieniem łacińskich nazw miesięcy), kalendarz katolicki (po polsku), kalendarz, luterński, żydowski. W dodatku kalendarzowym zamieszczono kalendarzyk dla myśliwych, w którym wyszczególniono zakazy polowania na różne gatunki zwierzyny w ciągu roku. Wykazy alfabetyczne świętych kościoła greckiego i łacińskiego. kończą dział powyższy.

Dział drugi — najobszerniejszy, wymienia we wstępie znaczniejszych przedstawicieli głównych instytucji państwowych, jako to: rady państwa, komitetu ministrów, św. synodu, ministerjów: spraw wewnętrznych, oświaty, finansów i t. d.; następnie znaczniejszych urzędników różnych instytucji w Królestwie. Personal urzędniczy gub. łomżyńskiej, bardzo szczegółowy, zajmuje resztę działu, zakończony krótkim dodatkiem, wyszczególniającym członków zarządów różnych towarzystw prywatnych w gubernji.

W dziale trzecim, nie pozbawionym praktycznej wartości, zainteresowany znajdzie streszczenia niektórych praw, przepisy o podatku stempowym; w dodatku rozkład podróży na kolejach żelaznych w gub. łomżyńskiej, rozkład przyjmowania korespondencji na poczcie, spis jarmarków w gubernji i t. d.

Największą wartość dla szerszego ogółu posiada bez wątpienia dział 5-ty, zatytułowany: „Krótkie dane statystyczne o stanie gub. łomżyńskiej w r. 1897.” Znajdujemy tu dobrze ugrupowane dane o stanie urodzajów w roku sprawozdawczym; o handlu, ruchu ludnościowym, o podatkach, lecznictwie, przestępstwach, zdrowiu ludności, szpitalach, instytucjach finansowych i t. d.

W dziale piątym spotykamy kronikę faktów wybitniejszych, zaszłych w ciągu 1898 r. Artykuł z dziedziny etnografji G. A. Worobjewa, oparty na pracy p. Glogera „O chlebie, i zwyczajach przy pieczywie u ludu w Tykocińskim” — zamyka ten rocznik.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Woiłner, Barczak i S-ka
Płock, 18 kwietnia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 440 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia 70 korcy, owsa 100 korcy, gryki 20 korcy, grochu — korcy.

Z powodu robót w polu dowóz ograniczony, które wystarcza na potrzeby miejscowe, — dla tego też ceny dziś nieco lepsze.

Płacono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 4,80 do 5,20 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,90 za 230 f., jęczmień od rb. 3,30—3,50 za 210 f., owies do 2,70 za 140 f., grykę do 4,70 za 210 f., groch do rb. — za 260 f.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1200 korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono 4 berlinki z pszenicą.

Gdańsk 18 kwietnia. Tendencja spokojna, ceny prawie bez zmiany.

PODZIĘKOWANIE

W czasie choroby i po zgonie mojego jedynego, ukochanego syna tyle osób szlachetnie niosło nam pomoc, okazywało współczucie, iż nie jesteśmy w stanie każdemu po szczególe złożyć podziękowanie. Za pośrednictwem więc tego pisma, pragniemy wyrazić naszą głęboką wdzięczność przede wszystkim Wam szlachetne Panie i przyjaciele, co nie szczędząc swoich sił i zdrowia, niestrudzenie do ostatniej chwili nieśliście

pomoc w pielęgnowaniu drogiego chorego, coście modły swe i lzy łączyli z naszymi jękami, co nawiedzając dom tak ciężką boleścią dotknięty, dodawaliście otuchy i nadziei serdecznymi słowami co po zgonie ukochanego dziecka otoczyliście trumnę jego kwieciami, które tak za życia lubił.

Dzięki Wam drodzy Koledzy Jurka moge!o jakież pocziwie serca biją w piersiach Waszych, żeście odczuli naszą stratę, chcąc ulżyć naszej ciężkiej boleści i okazać sympatię zmarłemu koledze, zarzuciliście go wienieciami, ponieśliście do grobu i tam jeszcze pieśnią go pożegnali! O serdeczna młodzieży! niech Ci Bóg błogosławił rozwijaj w sercach swych szlachetne uczucia, byś była kiedyś chlubą społeczeństwa, pociechą rodziny.

Dzięki Ci także zacny Prefekcie za słowa pociechy, której zbolele serca nasze tak bardzo potrzebują! I Wam szanowni Kapłani, coście brali udział w smutnym obrzędzie i nieśli modły za drogą duszę! Przyjmijcie podziękowanie i Wy Szanowni Profesorowie za uczestnictwo w żałobnym obrzędzie. Wreszcie Bóg zapłać wszystkim znajomym i nieznanym, wszystkim, co w jakikolwiek sposób braliście udział w naszej ciężkiej żałobie! Oby Was Bóg wynagrodził, chroniąc od podobnego naszemu ciosowi! My zachowamy do ostatniej chwili życia wdzięczność za okazane nam współczucie.

Zbolały ojciec i ciotka.

OGŁOSZENIA.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	—	5½%
półrocznych	—	—	—	—	—	5%
kwartalnych	—	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem	—	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni, ośmiu nie będą oprocentowywane.

Dla kaszlących i osłabionych.

Ekstrakt i Karmelki „LELIWA“

1677U.—2

Opatrzony marką fabryczną zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla kaszlących i osłabionych.

Poleca się czytelnikom i przyjaciołom oświaty:

„ZORZA“

Pismo tygodniowe z rysunkami, z bezpłatnym co tydzień dodatkiem p. t.

„Poradnik dla handlujących i gospodarzy rolnych“.

„Zorza“ z „Poradnikiem“ kosztuje:

W Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
kwartalnie	kop. 75	kwartalnie	rb. 1
półrocznie	rb. 1 „ 50	półrocznie	„ 2
rocznie	„ 3 „ —	rocznie	„ 4

Adres do listów i przesyłek pieniężnych:

Redakcyja „Zorzy“ w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

Płockie Towarzystwo



Żeglugi parowej

„MERKURY“

podaje do wiadomości, że od dnia 8 (20) kwietnia r. b. statek parowy, wychodzący obecnie z Płocka do Warszawy o godz. 5½ wieczorem, będzie wychodził o godz. **7 wieczorem** wprost do Warszawy, nie zatrzymując się w Wyszogrodzie; wychodzący zaś statek z Warszawy do Płocka o godz. 12 w południe, będzie wychodził o godz. **1 popołudniu.**

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedenska (odnoga Bydgoska)															
	Warszawa (odchodzą)	Skiermie- wice	Łowicz	Pułkowo	Kutno	Włocławek	Aleksan- drow	Aleksan- drow	Włocławek	Kutno	Pułkowo	Łowicz	Skiermie- wice	Warszawa (przych.)	
Kurjerski	11,25	12,42	1,07	—	2,03	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30	
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,40	7,10	8,31	10,14	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48	2,00	
Pocztowy	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	5,04	6,09	6,51	8,30	
Pasażerski	6,30	8,25	8,57	9,36	10,07	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30	
Osobowy	—	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21	—	—	
Nadwiślańska w stronę Mławy															
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsienic	Ciecha- now	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciecha- now	Gąsienic	Modlin	N. Dwór	Warszawa	
Osobowy	9,07	10,20	10,36	11,42	12,12	12,36	1,03	3,48	4,13	4,41	5,06	6,20	6,31	7,47	
Pocztowy	4,43	6,00	6,19	7,38	8,16	8,45	9,19	7,18	7,45	8,19	8,50	10,06	10,23	11,39	
Warszawsko - Petersburska															
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szeplietów	Lapy	Lapy	Szeplietów	Czyżew	Malkinia	Warszawa					
Pocztowy	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45					
Pospieszny	9,00	10,47	—	—	12,16	6,39	—	—	8,10	9,50					
Pasażerski	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55					
Pasażerski (Kur.)	5,05	8,22	9,53	9,53	10,51	—	—	—	9,05	11,28					
Pasażerski	12,05	2,23	—	—	—	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20					
Osobowy	10,25	1,18	2,05	2,33	3,23	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40					
Uwaga. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 6-ej rano. Godziny warszawskie.															
Siedlice - Malkinia - Ostrołęka - Lapy															
	Siedlice	Malkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwonny Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwonny Bór	Ostrołęka	Gucin	Malkinia	Siedlice
Osobowy	9,03	11,58	1,48	2,38	3,43	5,43	7,38	1,25	10,18	10,53	12,33	2,48	3,49	6,03	8,38
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53	—	—	—
Ostrołęka - Tłuszcz - Pilawa															
	Ostrołęka	Rożan	Wyszków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyszków	Rożan	Ostrołęka						
Osobowy	3,23	4,28	5,50	6,40	7,23	6,13	7,18	8,33	9,33						

**Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.**

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien. Grodzka, wprost Kohnowej.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumská 281a. Wanny z przyszcicem emaljowane 40 k., cynkowe 20 k. Łaźnie 30 i 8 k. Łaźnie gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France.* Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegialna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewenszlejna.

Któryś z pp. właścicieli ziemskich. z okolic Płocka na jarmarku w Sierpcu placąc włóscianinowi rb. 240 za parę koni kasztanowat., nadał sprzedajęcemu przez pomyłkę 24 rb. Było to na początku lutego r. b. Poszkodowany zechce się zgłosić do niżej podpisanego dla odebrania swego mimowolnego nadatku. **Ks. L. Machczyński,** Administrujący par. Rosciszewo, przez Sierpc.

DOM DO SPRZEDANIA

W mieście gubernialnem przy ulicy pryncypalnej położony, skanalizowany, posiadający dwa fronty w dobrym stanie, niepotrzebujący remontu — od ceny szacunku 10% przynoszący. Bliższe objaśnienia udziela: **W-ny Józef Załuski w Płocku,** przy ulicy Grodzkiej w domu własnym lub **W-ny Budowniczy Załuski — Ciechanów, g. płockiej**

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIASTA PŁOCKA ogłasza:

W wykonaniu § 82 ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Płocka, Dyrekcya tegoż podaje do wiadomości, że następujące nieruchomości w m. Płocku położone, obciążone pożyczką rzeczonożego Towarzystwa z powodu niezapłacenia raty Październikowej 1898 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, a mianowicie:

1) Dom pod № 317 przy ulicy Kolegialnej, obciążony pożyczką w sumie rb. 4,400, w dniu 15/27 czerwca 1899 r. o godz. 11 przed południem w kancelarji rejenta Zborowskiego w gmachu Sądu Okręgowego Płockiego. — Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 6,600, wadium oznaczono na rb. 880.

2) Dom pod № 367 przy ulicy Warszawskiej, obciążony pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 1,200, w dniu 15/27 czerwca 1899 roku, o godzinie 11 przed południem w kancelarji rejenta Lubowidzkiego, w gmachu Sądu Okręgowego Płockiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 1,800, wadium oznaczono na rb. 240.

Szczegółowe objaśnienia i warunki licytacyjne złożone zostały do ksiąg hipotecznych powyższych nieruchomości, i takowe mogą być przejrzane w wydziale hipotecznym lub w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

Prezes **Waśniewski.**
Sekretarz **Szymański.**

DENTYSTA J. MANTINBAND

praktykuje przez czas krótki w Lipnie w domu p. Rudowskiego.

**KARTOFLE
wczesne**

Earlyrose (Ellerosy) 150 korcy do sprzedania po 2 rb. 50 k. korzec. **RUMOKA** przez Mławę Rudowski.

Ostrołęcka fabryka kaffi i dachówek

przyjmuje zamówienia na dostawę kaffi zwyczajnych, berlińskich i majolikowych, dachówki Marsylskiej i Staroniemieckiej. Dachówka ta jest żłobkowaną, nie wymaga żadnej podszutki i lżejszą jest o połowę od dachówki zwyczajnej. Odstawa koleją żelazną i wodą.

Fabryka przyjmuje na siebie stawianie pieców.

Adres: **W. Gąssowski, Ostrołęka.**

W Lelicach

do sprzedania kartofle czerwone duże, t. zw. „Cud Świata”

bardzo smaczne do jadła. Rodzą na każdej ziemi. Korzec 3 ruble.

W Śniedzanowie

pod Sierpcem pokrywają klacze ogiery rządowe z Janowa

WOLWIK

ciemno gniady 1/2 krwi angielskiej,

AJWENO

gniady 3/8 kwi angielskiej.

Dominium STĘPOWO

posiada na sprzedaż 1000 (tysiąc) korcy kartofli zdatnych do sadzenia.

Stępowo leży w odległości 20 wiorst od Sierpca, a 7 od Rypina.

Do sprzedania

Klacz angielska pełnej krwi ze świadectwem

Rieppaeil

ze stada Ks. Lubeckiego. Lat 5.

Ogier 3/4 krwi angielskiej, lat 4

Fanfaron.

200 korey lubinu suchego

PSARY, przez Bielsk płocki.

Z powodu wyjazdu

jest do sprzedania FORTEPIAN firmy Szredera, oraz GARNITUR MEBLI.

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych“ przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe“ zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.
3. „Błogosławiony Nnuzio Sulprizio, wzór i patron czeladzi katolickiej.“ Cena kop. 15.

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%.

**DO SKŁADÓW
B-ci Wolibner, Barczak i S-ka**

w Płocku.

nadszedł świeży transport

Końskiego zębu.

Polecamy wszelkie **Nasiona** pastewne, leśne i ogrodowe w gatunkach zupełnie świeżych i o wypróbowanej sile kielkowania, oraz **koniczyny: czerwoną, białą, szwedzką i przelot.**

Składy nasze zaopatrzone są stale w **maszyny i narzędzia rolnicze** tak krajowych, jako też i najbardziej renomowanych fabryk zagranicznych.

Specjalne oferty i cenniki wysyłamy na żądanie franco.

Statki parowe odchodzą

z przystani St. Górnickiego z Płocka do Warszawy o g. 6 1/2 rano. z Warszawy do Płocka o g. 8 1/2 rano.

Z przystani M. Fajansa

z Włocławka do Warszawy o godz. 4 rano

z Płocka do Warszawy o godz. 8 rano

z Warszawy do Płocka i Włocławka o godz. 6 1/2 i 7 1/2 rano.

Z przystani Ciechanowskiego

z Płocka do Włocławka o g. 6 rano. z Włocławka do Płocka o g. 1 po pol.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin pastewnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Zęb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, placąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę, i t. p. i prosimy o laskawe oferty.

1036—U. 5

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 7 Апрелья 1899 года,

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.